



Anna Górska

# DAR SERCA

Anna Górska  
DAR SERCA

© Copyright by  
Anna Górską & e-bookowo  
Grafika na okładce: shutterstock  
Projekt okładki:  
e-bookowo

ISBN e-book 978-83-7859-615-8  
ISBN druk 978-83-7859-616-5

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo  
[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)  
Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione  
Wydanie I 2015

## **Rozdział pierwszy**

Marzena wracała z pracy. Było już dobrze po dwudziestej drugiej ale wcześniej tego nawet nie zauważyła, zresztą, była to ostatnia rzecz na którą zwracałaby uwagę. W biurze spędzała po piętnaście czasem nawet szesnaście godzin na dobę. Była tam pierwsza i wychodziła, kiedy inni już dawno wrócili do domu. W życiu kierowała się zasadą, że kariera jest najważniejsza, a na rodzinę przyjdzie odpowiedni czas. Nie miało znaczenia, że za kilka tygodni skończy trzydzieści dziewięć lat. Praca, była jak na razie sensem jej dotychczasowego życia, a wszelkie zaczepki rodziców, kiedy się wreszcie ustakuje i pomyśli o sobie kwitowała krótkim wzruszeniem ramion. Uważała, że jest dobrze, tak jak teraz i niczego nie planowała zmieniać.

Otworzyła drzwi i weszła do mieszkania, które kupiła trzy lata temu i mogła się poszczycić, że zapracowała na nie sama. Urządziła też według własnego uznania w różnych odcieniach zieleni. Dzięki temu miała wrażenie, że częściej przebywa na powietrzu, chociaż było to tylko złudne uczucie, ponieważ całymi dniami siedziała zamknięta w biurze, w małym pokoiku i wciąż dopracowywała kolejne projekty reklamowe dla kontrahentów firmy. Skórzaną teczkę z papierami położyła na szafce w przedpokoju i weszła do kuchni. Z ciężkim westchnieniem usiadła na krześle. Oparła głowę na dłoniach i zapatrzyła się w jeden bliżej nieokreślony punkt na ścianie, z transu wybił ją dopiero dźwięk telefonu.

– Słucham? – Nie czuła się na siłach, żeby wykrzesać trochę więcej entuzjazmu.

– Martwiłam się o ciebie. – Usłyszała po drugiej stronie głos mamy. – Dzwoniłam od dwóch godzin.

– Dopiero wróciłam – powiedziała zmęczona. – Wiesz, że mam masę pracy, teraz dopracowuję szczegóły...

– Ty ciągle dopracowujesz szczegóły! – przerwała mama ostrzejszym tonem. – Kiedy zadbasz o siebie, kochanie? Stale tylko praca, w ogóle nie dbasz o zdrowie, a twoje prywatne życie to towarzyska pustynia.

– Nic mi nie jest. – Marzena poczuła, że musi się bronić przed uzasadnionymi oskarżeniami matki. – A co do towarzyskich spotkań, nie mam czasu na bzdury.

– Teraz! A co będzie za rok, dwa albo pięć lat? Pomyślałaś o tym? Musisz trochę zwolnić, poświęcać na odpoczynek więcej czasu, wyjście z przyjaciółmi... znaleźć sobie chłopaka.

– Nie mam nikogo takiego z kim miałabym ochotę spędzać czas po pracy, mamo! – Przerwała.

– O tym właśnie mówię. Najpierw siedzisz w pracy, późno wracasz i sama siedzisz w domu... jak ty chcesz kogoś poznać?

– Przynajmniej mam czas dla siebie...

– Zawsze byłaś samotnicą, miałam tylko nadzieję, że się to zmieni, jak dojrzejesz, ale chyba niepotrzebnie się łudziłam... – matka westchnęła.

– Czy kiedykolwiek przestaniesz się o mnie martwić? – Wiedziała, że mama już na dzisiaj da spokój z wyrzutami.

– Taka jest rola rodzica, gdybyś nie wiedziała. Matki stale martwią się o swoje dzieci.

– Tak, ale ja już jestem podwójnie pełnoletnia i potrafię o siebie zadbać. – Marzena rozluźniła się.

– Tego właśnie nie jestem taka pewna. Zresztą tata też się o ciebie martwi... – Anna uśmiechnęła się smutno do słuchawki.

– Trochę więcej zaufania. Skończę projekt, wezmę miesiąc wolnego, będziemy się spotykać aż wam się znudzę i sami wygonicie mnie znowu do pracy. Cieszysz się? – Wiedziała, że ta wiadomość sprawi matce radość.

– Musisz pytać?

– Dobrze. W takim razie idę się wykąpać, coś zjem i położę się, rano muszę być wcześniej w biurze. Więc już niczym się nie martw.

– Do usłyszenia kochanie. – Mama posłała jej telefonicznego całusa. – Śpij dobrze.

– Pa, pa. Kocham cię. – Marzena odetchnęła z ulgą, teraz będzie miała dla siebie kilka minut.

Zasnęła jak tylko przyłożyła głowę do poduszki. O czwartej nad ranem znowu śniło się jej, że czuje tępy ból w klatce piersiowej. Miała wrażenie, że nie może złapać normalnego oddechu. Chciała się obudzić, ale nie potrafiła otworzyć oczu. Powoli, bardzo powoli wydawało się, że w końcu ten nieznośny ból ustępuje. Wtedy postanowiła otworzyć oczy i ze zdumieniem stwierdziła, że może to zrobić. Na twarzy lśniły krople potu a w klatce piersiowej czuła dziwny ból, jakby faktycznie to, co się jej śniło było prawdą. Doszła do wniosku, że to tylko był strasznie autentyczny sen. Zmęczona zwlokła się z łóżka i poszła do łazienki. Spojrzała na odbicie w lustrze, dostrzegła podkrążone oczy, szarą cerę. Pierwsze, co pomyślała widząc swoje odbicie, to, że chyba jednak mama ma rację, musi odpocząć i więcej o siebie dbać, bo teraz można jej do metryki urodzenia dołożyć z dziesięć, no może nawet piętnaście lat.

Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów do biura dotarła jak inni, na ósmą. Dostrzegła zaskoczone spojrzenia, rzucane w jej kierunku.

– Chora jesteś? Nigdy nie przychodziłaś o tej porze... – Kaśka, koleżanka z pokoju obok była mocno zdziwiona, że dopiero teraz widzi ją przychodzącą do pracy.

– Nie. A czy to takie dziwne, że czasem i taki pracoholik jak ja może przyjść na normalną godzinę do pracy i o normalnej porze wyjść? – Marzena zaczęła się śmiać. Prawda jednak była taka, że nie zdążyła przyjść wcześniej. Wszystko robiła na spowolnionych obrotach.

– No... raczej w twoim przypadku nie jest to normalne, są dwie opcje, albo jesteś chora, albo spotkałaś kogoś i wreszcie przestaniesz spędzać samotne wieczory... – Kaśka przysiadła na brzegu biurka i patrzyła na nią z zainteresowaniem.

– Ani jedno, ani tym bardziej drugie. Po pierwsze mam dopiero trzydzieści dziewięć lat, więc na choroby jeszcze za wcześnie, co do drugiej kwestii... nie miałam czasu, żeby kogoś poznać. Po prostu postanowiłam zobaczyć, jak wygląda praca z punku widzenia normalnego ośmiogodzinnego pracownika, takiego jak ty. – Marzena rzuciła jej miętowego cukierka, które zawsze stały na jej biurku.

– W takim razie dasz się zaprosić gdzieś na piwo po pracy? Idziemy z dziewczynami do klubu, Justyna ma dzisiaj urodziny i jakoś chcemy to uczcić. – Kaśka przyglądała się jej uważnie i nie brała pod uwagę żadnej odmowy.

– Nie wiem czy... – Marzena usiłowała znaleźć jakąś wymówkę, ale Kaśka tylko pokręciła głową.

– Nie próbuj się wymiksować z tego wyjścia. Może wreszcie poznasz bliżej ludzi z którymi pracujesz od dłuższego czasu.

– Dobrze, dobrze. – Marzena zaczęła się śmiać. Wiedziała, że takie wyjście z pewnością się jej przyda.

Po siedemnastej spotkała się z dziewczynami przed wejściem do biura.

– Znasz wszystkich, czy kogoś ci przedstawić? – Kaśka szepnęła jej do ucha i puściła porozumiewawcze oczko.

– Dzięki... – Marzena pokręciła głową z dezaprobatą, – to, że jestem pracocholikiem, nie znaczy, że nie wiem z kim pracuję.

– Żartowałam! – Kaśka zaczęła się śmiać.

– Mam nadzieję. Inaczej odebrałabym to jako złośliwość pod moim adresem.

– Idziemy? Jesteśmy w komplecie. – Justyna przerwała dyskusję.

– Jasne! – Dziewczyny były zgodne. Marzena czuła się dziwnie, nie wiedziała, czy takie wciśnięcie się na imprezę bez zaproszenia jest w dobrym guście.

– No to pora na dobrą zabawę! – Kaśka pociągnęła ją do samochodu.

Do klubu dotarły dwadzieścia minut później. Kelner zaprowadził je do mniejszej sali. W rogu stał szwedzki stół uginający się

pod różnymi półmiskami pełnymi jedzenia, kosz owoców, dwa duże półmiski z ciastem, kilka butelek dobrego półslodkiego i wytrawnego wina oraz kieliszki ustawione w kształt piramidy.

Marzena zastanawiała się ile to musiało Justynę kosztować, ale okazało się, że na to wszystko dziewczyny zrobiły zrzutkę i był to prezent–niespodzianka dla koleżanki. Poczula, że musi porozmawiać z dziewczynami i spytać ile ma dołożyć do tej składki.

Do domu wróciła dobrze po północy, jakby się tak zastanowić, to nie pamiętała, kiedy bawiła się tak dobrze. Poczula, że coś przecieka jej przez palce, a ona nawet tego nie zauważa. Zanim położyła się spać postanowiła, że częściej będzie spotykać się z dziewczynami. Dopiero dzisiejszy wieczór uświadomił jej, jak bardzo była samotna. Początkowo czuła się skrępowana, ale w raz z upływem czasu dostrzegła, że dziewczyny w zupełności ją akceptują, i jak się okazało potrafiła być duszą towarzystwa. Wypiła kilka kieliszków wina i teraz przyjemnie szumiało jej w głowie. Zdawała sobie jednak sprawę, że rano będzie miała potężnego kaca. Mało piła ale potem zawsze odchorowywała, nie mogła jednak odmówić skoro piły zdrowie solenizantki.

Wstała dość późno. Tak jak się spodziewała głowa była ciężka jak z ołowiu, ale nie musiała wstawać, soboty miała wolne. Wstała ostrożnie, z lodówki wyjęła swój ulubiony sok pomidorowy. Wiedziała, że poczuje się po nim lepiej. Koło dziesiątej zadzwoniła mama, żeby sprawdzić co u niej słychać i przekazać trochę rodzicielskich rad.

– Znowu pracowałaś do późna? – Było to bardziej stwierdzenie niż pytanie. Dało się nim wyczuć delikatną przyganę.

– Chyba cię zaskoczę... – Marzena próbowała się uśmiechnąć, – byłam z koleżankami na imprezie. Justyna obchodziła wczoraj urodziny.

– Nie żartujesz? – W głosie Anny dało się wyczuć niedowierzanie.

– Nie. Jak widzisz wzięłam sobie twoje rady do serca.



– I jak się bawiłaś?

– Szkoda było wracać, a dzisiaj odpoczywam. Mam węgry.

– Wreszcie jakaś rozsądna decyzja. – Mama zaczęła się śmiać, a Marzena skrzywiła się, bo śmiech odbił się jej w głowie zupełnie jak armatni wystrzał.

– Wiesz, mam dzisiaj trochę zaległej pracy domowej. Sterta brudnych rzeczy do prania i wypadałoby co nieco ogarnąć w domu, zanim na dobre utonę w kurzu.

– Dobrze, już dobrze. – Anna zrozumiała aluzję. – Nie będę ci przeszkadzać, ale jak będziesz miała ochotę, to wieczorem zadzwoń.

– Jasne. – Marzena uśmiechnęła się i odłożyła telefon na szafkę obok łóżka.

Nie pamiętała kiedy leżała w łóżku do południa, czuła się fatalnie, ale zrzuciła to na karb wypicia zbyt dużej ilości alkoholu. Kiedy już wstała, zrobiła sobie śniadanie, nastawiła pranie i odkurzyła mieszkanie. Zmęczona padła na kanapę w salonie. Włączyła telewizor i zaczęła przerzucać kolejne kanały w poszukiwaniu czegoś, co by ją zainteresowało, ale niczego takiego nie znalazła. Wyłączyła telewizor i postanowiła położyć i trochę odpocząć. Nie zauważyła jednak kiedy zasnęła. Obudziła się, kiedy zrobiło się jej zimno. Było przed północą. Poszła do sypialni, przebrała się i padła na łóżko. Zasnęła jak tylko przyłożyła głowę do poduszki. Pranie w pralce musiało poczekać do rana.